

PolRest z zastrzeżeniami

Czy spółka, która kupiła restauracje od PolRestu, mogła być z nim powiązana? Stowarzyszenie Inwestorów Indywidualnych alarmuje: wątpliwości związanych z działalnością PolRestu jest znacznie więcej

Katarzyna Kucharczyk

katarzyna.kucharczyk@parkiet.com

PolRest sprzedał firmie Remo pięć restauracji z segmentu premium. Remo to spółka komandytowo-akcyjna. Jej komplemmentariuszem jest Remo Sp. z o.o. Z informacji, do których dotarło Stowarzyszenie Inwestorów Indywidualnych, wynika, że kieruje nią Jarosław Łaszczczyk, który jest byłym akcjonariuszem PolRestu.

– To nieprawda. Pan Łaszczczyk nigdy nie był udziałowcem naszej spółki – odpiera zarzuty Kornel Drozdowski, prezes PolRestu.

Tymczasem, jak wskazuje Łukasz Dajnowicz z urzędu Komisji Nadzoru Finansowego, nawet gdyby istniały takie powiązania, PolRest nie miałby obowiązku o nich informować, ponieważ dotyczą one dosyć odległej przeszłości.

Jak wskazuje SII, ciekawą kwestią jest też adres Remo Sp. z o.o. Od lutego jej biuro mieści się w Bolechowicach. Jednak w dniu rejestracji (październik 2008 r.) znajdowało się w Zakopanem, na Krupówkach 28. To z kolei adres... jednej z restauracji PolRestu. – Spółka, która kupiła od PolRestu restauracje, została zarejestrowana dopiero w czerwcu. Można więc podejrzewać, że był to zabieg „pod” transakcję – mówi Paweł Wielgus, specjalista ds. interwencji i analiz Stowarzyszenia Inwestorów Indywidualnych.

Problematyczna wycena

Uwagi Stowarzyszenia dotyczą też ceny sprzedaży restauracji (spółka zainkasowała za nie 5 mln zł). – Nie twierdzę, że jest ona na pewno za niska, jednak trzeba się jej dokładniej przyjrzeć – mówi Wielgus. Zwycen, które przedstawił prezes

Drozdowski, wynika, że w sumie wartość pięciu restauracji biegły oszacował na około 1,5 mln zł. – Czy rzeczywiście takie restauracje zlokalizowane w bardzo dobrych miejscach mogą być warte średnio zaledwie 300 tys. zł? – zastanawia się Wielgus. Zarząd odmówił podania wyników finansowych lokali. Jednak SII chce wystąpić z pytaniami na ten temat do sądu.

Tajemnicza dzierżawa

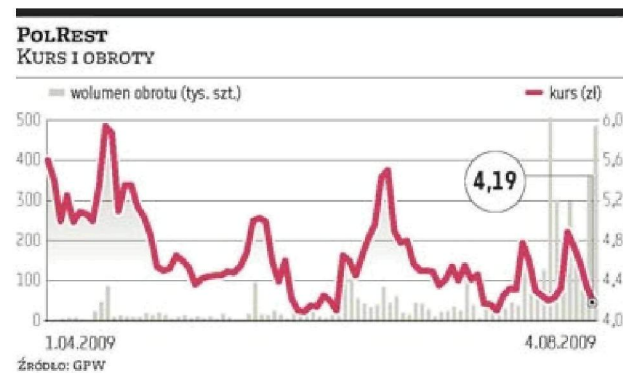
PolRest planuje fuzję z podmiotem z branży. Z naszych informacji wynika, że chodzi o Sfinksa (spółka nie chce tego komentować). Sprzedaż restauracji premium ma być warunkiem transakcji. Chodzi o to, aby połączone podmioty prowadziły tylko tzw. lokale sieciowe; czyli takie, którymi będzie łatwiej zarządzać. PolRest miał dziewięć restauracji premium. Teraz zostały cztery. – Nie do końca wia-

domo, czy spółka planuje sprzedaż pozostałych, co w pewien sposób podważa oficjalny powód sprzedaży pierwszych pięciu – mówi Wielgus.

Tymczasem sobotnie NWZA PolRestu głosowało m.in. nad uchwałą dotyczącą „dzierżawy zorganizowanej części przedsiębiorstwa na warunkach według uznania zarządu”. Nie udało się jej podjąć. Przeciwno głosował większościowy akcjonariusz PolRestu, Dramolton, oraz OFE PZU. Jak się dowiedzieliśmy, chodziło o wydzierżawienie pozostałych czterech restauracji.

Akcje zmieniły właściciela

Wątpliwości SII budzi też realizowany skup akcji własnych PolRestu. Ma on związek z planowaną fuzją. Jego celem jest odsprzedaż papierów lub zamiana na inne aktywa. Skup składa się z dwóch etapów. W ramach pierwszego Dramol-



ton sprzedał PolRestowi akcje (średnio 8,3 zł za sztukę), stanowiące 20 proc. kapitału. Druga umowa ma zostać sfinalizowana do 5 lipca 2010 r. Dotyczy papierów (8 groszy za sztukę) stanowiących 15 proc. kapitału.

Uwzględniając obie transakcje, średnia cena sprzedaży wynosi około 4,7 zł. To niewiele więcej niż obecny kurs spółki na GPW (od czasu NWZA mocno spada). – Ciekawe, że nie ma tu premii dla sprzedającego ani za zbycie dużego pakietu, ani za sprzedaż akcji uprzywilejowanych co do głosu – mówi

przedstawiciel SII. – Nasze wątpliwości budzi też klauzula zawarta w drugiej umowie, zgodnie z którą prawa i obowiązki PolRestu jako nabywcy akcji po 8 groszy mogą zostać przeniesione na dowolną osobę trzecią – dodaje.

Niewykluczone, że fuzja już się rozpoczęła. Dramolton sprzedał 360 tys. akcji PolRestu. Nie ujawniono, kto je kupił. Pakiet stanowi wprawdzie 5,76 proc. kapitału spółki, ale uprawnia do 4,97 proc. głosów – w takiej sytuacji nabywający nie ma obowiązku się ujawnić.